

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłać wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,30 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,89 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemnieście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 15 gr.,
na stronie 3-lamowej 50 gr., na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIII.

NOWEMIASTO-POMORZE CZWARTEK, DNIA 28 GRUDNIA 1933

NR. 152

Niemcy chcą okpić inne państwa.

Niewyraźne stanowisko Anglii.

Jak już donosiliśmy, Niemcy wystąpili przed Francją z propozycją zawarcia z nią paktu o nieagresji na lat 10. Znaczy to, że Niemcy chcą się zobowiązać w tych 10 latach Francji nie zaczepiać. Analogiczny układ chcą też zawrzeć z Polską.

Ale przytem stawiają jeden warunek — a mianowicie, żeby im wolno było się dobrozić — o czym już pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Propozycja ta to bardzo chytrze obmyślony trick hitlerowski, którego cel aż nadto jest widoczny. Zawierając z Francją i Polską takie układy, zwiążą tym ostatnim na 10 lat ręce tak, iż nie będą mogły Niemcom przeszkadzać w dozbrowieniu się. A po 10 latach, jak już Niemcy będą się czuli dostatecznie na siłach, wtedy oni dopiero podyktują tym państwom swe warunki. To też ani Francja ani Polska na takich warunkach żadnego układu z Niemcami zawrzeć nie powinny i też chyba nie zawrą — jak wynika z głosów prasy. Niejasne jest tylko stanowisko Anglii, która wciąż lawiruje i chciałaby jednej i drugiej stronie pójść na rękę. To chwiejne stanowisko Anglii tembardziej Niemców rozczuchwała.

Zdecydowane stanowisko Francji.

Nie chce pertraktować z Niemcami. — Duże trudności w rozmowach Simona z Paul Boncourem.

Londyn. Współpracownik dyplomatyczny socjalistycznego „Daily Herald” stwierdza, że wynik rozmów Simona z Paul Boncourem przedstawia się w chwili obecnej gorzej, niż poprzednio przypuszczano, bowiem rząd francuski wskutek nacisku parlamentu stał się bardzo opornym.

Pomiędzy zapatrywaniem Francji i Anglii istnieją zasadnicze przeciwieństwa. Francja jest zdecydowana nie tylko oświadczyć, że propozycje niemieckie są nie do przyjęcia, lecz również, że bezpośrednie rokowania z Niemcami są bezcelowe.

Gabinet angielski natomiast jest nie tylko za dalszym bezpośrednim prowadzeniem rozmów, ale również za odpowiednim przedyskutowaniem niemieckich propozycji.

Japonia ma następcę tronu!

Radość w kraju kwitnących wiśni.

Tokio, 23. 12. Dziś w nocy, o godz. 6.39 czasu japońskiego (około 1.30 naszego czasu), urodził się następca tronu japońskiego. Matka i dziecko są zdrowe.

Lekarze nadworni stwierdzili, że przyszły cesarz Japonii waży obecnie 3260 g., a wysoki jest 55 cm.

Radosną nowinę, oczekiwaną i upragnioną przez całą Japonię, obwieszczone w całym kraju za pomocą dwukrotnego sygnału syrenami, z których każdy trwał 1 minutę.

Jeden przeciągły dźwięk syreny miał oznaczać, że na świat znów przysła córka.

W szkołach zainicjowano świąteczne obchody, a setki przeróżnych organizacji przyszły w pochodzie przed rezydencję cesarską, aby złożyć hołd dynastji i okazać swą radość.

Wizyta prez. Calondera.

Warszawa. Ostatnio przybył do Warszawy prezydent komisji mieszanej na G. Śląsku, p. Calonder, w towarzystwie sekretarza generalnego tejże komisji, p. Alberta Hubera i sekretarza, p. Roberta Vetterli oraz zastępcy przedstawiciela państwa polskiego przy komisji mieszanej dla Górnego Śląska, p. Stanisława Szenica.

Na dworcę powitali goście przedstawiciele polskiego rządu.

Wyrok w sensac. procesie o podpalenie Reichstagu.

Van der Lubbe skazany — Torgler i Bułgarzy niewinni.

Lipsk, 33. 12. W procesie o podpalenie Reichstagu ogłosił prezydent senatu, dr. Bünger, w sobotę o godzinie 9.10 następujący wyrok:

Oskarżeni Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew zostają uwolnieni.

Oskarżony van der Lubbe, z powodu zdrady głównej łącznie z podpaleniem, zmierzającym do wywołania przewrotu i łącznie z usiłowanem zwykłym podpaleniem zostaje skazany na śmierć i pozbawienie obywatelskich praw honorowych.

Nowa Nadzwyczajna Rada Narodowa w Stanach Zjedn.

Londyn. Prezydent Roosevelt sprawił wszystkim niespodziankę przez nagłe utworzenie nowej nadzwyczajnej rady narodowej i powołanie na prezesa tej rady zupełnie nieznanego człowieka, nie będącego nawet członkiem kongresu. Jest nim Frank Walker.

Do atrybucyj jego należy skoordynowanie i skonsolidowanie rozmaitych organów odbudowy oraz wydanie zarządzeń nadzwyczajnych, dotyczących wszystkich tych organów.

Powołanie do życia nadzwyczajnej rady narodowej i postawienie na jej czele Walkera stanowi poważne ograniczenie kompetencji dotychczasowego dyktatora przemysłowego Ameryki, gen. Johna, który stoi na czele urzędu odbudowy narod.

Stany Zjedn. zrobiły pierwszy krok w kierunku bimetalizmu.

Londyn. Prezydent Roosevelt ratyfikował porozumienie londyńskie w sprawie srebra, osiągnięte w okresie konferencji ekonomicznej na podstawie wniosku senatora amerykańskiego, Pittmana.

Jest to — zdaniem kół miarodajnych — pierwszy krok na drodze do bimetalizmu. Prezydent wydał jednocześnie zarządzenie zakupu srebra i otwarcia mennicy dla wybitcia monet srebrnych. Na ten cel przeznaczono 24 miliony uncji srebra. Drugie tyle zaś stanowić będzie rezerwę. Cena srebra, jak przypuszczają, ustalona zostanie na 6 i pół centa za uncję, gdy dotychczas wynosi ona 45 centów.

Inne kraje, produkujące srebro, jak Argentyna, Peru i Meksyk, prawdopodobnie pójdą śladem St. Zjedn., co wpłynie znacznie na wzmocnienie się eksportu, gdyż przywrócenie srebra jako siły nabywczej ułatwi dokonywanie zakupów krajom, posiadającym walutę srebrną, jak np. Chinom.

Równocześnie komunikują z Waszyngtonu, że fundusz zakupu złota został podwyższony do sumy 100 milionów dolarów. Na rynkach zagranicznych St. Zjedn. zakupiły dotychczas złota za 50 milionów dolarów.

Wielki popyt na srebro na całym świecie.

Skutki pociągnięcia prezydenta Roosevelta.

Londyn. Typowy dla giełdy londyńskiej spokój przedświąteczny, jaki cechuje zazwyczaj City na 2 lub 3 dni przed świętami Bożego Narodzenia, zakłócony został przez prezydenta Roosevelta, którego posunięcie w zakresie srebra wywołało kolosalne ożywienie nie tylko na rynku srebra, ale również na rynku akcji.

Ustalona przez Roosevelta cena srebra na 64 i pół centów czyli o prawie 20 centów więcej, aniżeli wynosiła cena, dotąd płacona za uncję srebra, wywołała przedewszystkiem wielki popyt na srebro na całym świecie, a pozatem ożywiła rynek akcyjny — zwłaszcza w zakresie siły nabywczej srebra. Spodziewane jest wzmocnienie siły nabywczej tych krajów, które oparły w znacznym stopniu siłę waluty na srebrze, a więc wszystkich krajów południowo-amerykańskich, jak i Indji i Chiny. Ogólnie chodzi o wzmocnienie siły nabywczej blisko 900 milionów ludzi, co — rzecz oczywista — musi obudzić na giełdach światowych nadzieje. Optymistyczny nastrój giełdy zaznaczył się również korzystnie wobec polskiej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej, która podniosła się o 1 i pół punkta do 82.

Niebywała aż dotąd katastrofa kolej. pod Paryżem.

Ponad 500 ofiar strasznej katastrofy.

Paryż, 26. 12. W sobotę wieczorem najechał między stacjami Vaires-Torey i Lagny-Thorigny w odległości 25 km. od Paryża o godz. 8.15 pociąg pospieszny Paryż-Strasburg na pociąg pospieszny Paryż-Nancy, przyczem wszystkie wozy obu pociągów zostały całkowicie zdruzgotane.

Wedle dotychczasowych obliczeń poniosło śmierć około 230 osób, a przeszło 300 osób jest rannych.

Jest to jedna z największych katastrof w historii dzisiejszego kolejnictwa, której przyczyny nie można narazie pewnie ustalić.

Pożar gmachu G. P. U. w Moskwie.

Warszawa. Z Moskwy nadeszły sensacyjne szczegóły o wielkim pożarze w gmachu moskiewskiego G. P. U. na Łubiance. Pożar wybuchł nad ranem i został zgaszony dopiero około południa, przyczem w akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały moskiewskiej straży ogniowej.

Cała dzielnica, przyległa do gmachu G. P. U., była otoczona gęstym kordonem milicji. Na miejsce pożaru przybyło kilkadziesiąt karetok pogotowia. Według pogłosek zginęło w ogniu wielu uwięzionych, których pomimo pożaru nie wypuszczono z więzienia G. P. U., w obawie przed ich ucieczką. Kilkakrotnie z płonącego gmachu dochodziły odgłosy detonacji.

Pożar w gmachu G. P. U. wywarł w Moskwie olbrzymie wrażenie. Wybuch pożaru łączy z t. zw. „czystką” wśród funkcjonariuszy G. P. U., wszczętą przez wszechwładnego prokuratora Akałowa. W wyniku tej „czystki” kilkunastu funkcjonariuszów G. P. U. za najrozmaitsze nadużycia i malwersacje zostało aresztowanych. Według pierwotnych dochodzeń pożar miał być wzniesiony przez kilku urzędników G. P. U., którzy pozostali w biurach G. P. U., by spalić dokumenty, mogące skompromitować ich, względnie ich protektorów. Cenzura sowiecka kategorycznie zabroniła korespondentom zagranicznym nadawania wiadomości o pożarze.

Narazie rozejm, później rokowania.

Na drodze do likwidacji wojny między Paragwajem a Boliwią.

Agencja Reutera donosi z Montevideo, że, według wiadomości ze źródeł miarodajnych, Boliwia zgodziła się na rozejm, którego warunki będą określone dzisiaj. Rozejm ten ma obowiązywać od północy dn. 20 grudnia do północy dn. 31 grudnia.

W tym okresie prezydent Urugwaju i delegaci na konferencję Panamerykańską podjął mające pośredniczącą rolę doprowadzenia do trwałego porozumienia między Boliwią a Paragwajem.

10 komunistów zostanie straconych za jednego hitlerowca.

Lipsk, 18. 12. Trybunał Rzeszy zatwierdził dzisiaj wyrok sądu düsseldorfskiego, skazujący dziewięciu komunistów za zamordowanie hitlerowca na karę śmierci, zaś dziesiątego, zasądzonego na więzienie, skazał na karę śmierci. Wyrok stał się tem samem prawomocny.

Oskarżeni zastrzelili 19 lipca w Erkradzie szturmowca Hilmera, który stał na posterunku. Właściwy morderca Weiergraeber zmarł (?) jeszcze przed wydaniem wyroku.

Tak żydzi odplacają się Polsce!

Aresztowanie 40 komunistów-żydów.

Radomsko. 20 bm. doszło tu do masowych aresztowań komunistów-żydów, którzy właśnie odbywali swoje konspiracyjne zebranie. Policja wkroczyła do sali obrad i przychwyciła komunistów na gorącym uczynku. Aresztowano 23 osoby, w tem kilka kobiet, które już po aresztowaniu w dalszym ciągu wznosiły antypaństwowe okrzyki. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Kilka godzin później policja zlikwidowała dalszą szajkę komunistyczną, tak, że obecnie w więzieniu radomskim siedzi 40 komunistów.

Dyskusja o polityce wewnętrznej w sejmowej komisji budżetowej.

Przemówienie ministra Pierackiego. — W odpowiedzi zabrał głos poseł Rymar.

Budżet min. Spraw Wewn. w Sejmie wywołuje co roku obszerną i bardzo interesującą dyskusję polityczną, obejmującą działalność Policji Państwowej, sprawy samorządowe, postępowanie władz w stosunku do opozycji i t. d.

W tym roku niespodziewanie budżet Min. Spraw Wewn. postawiono na porządku obrad, mimo, iż miał on być omawiany dopiero po ferjach świątecznych. Chodziło niewątpliwie o to, aby opozycja nie zdążyła zebrać materiału do dyskusji. Strategia ta zawiodła jednak i już na wstępie posiedzenia do głosu zapisało się kilkunastu mówców.

Na posiedzenie przyszedł Minister Spraw Wewn., płk. Pieracki, wiceministrowie, komendant policji, płk. Maleszewski i bardzo wielu urzędników Ministerstwa. Obrady rozpoczęły się od przemówienia p. ministra Pierackiego.

Pod znakiem policji. — „Siły policji muszą być zwiększone”.

Zaczął on od przedstawienia cyfrowego budżetu, który po stronie wydatków wynosi 195.160.430 zł; z czego wydatki na policję 104.521.570 zł, korpus ochrony pogranicza 38.852.350 zł, a fundusz dyspozycyjny 6 milj., t. j. tyle, ile w latach poprzednich — z czym stała walczą opozycja.

Znaczną część swojego przemówienia poświęcił p. Minister sprawom bezpieczeństwa, podkreślając, że siły policji muszą być wzmożone, mimo, iż przestępczość w kraju się zmniejsza. Wzmocnienie to rząd uważa za konieczne ze względu na stosunki polityczne.

Wypadki w Małopolsce.

O ostatnich wypadkach w Małopolsce mówił p. Minister w sposób następujący:

Rok bieżący zaznaczył się szeregiem ujemnych zjawisk w stanie bezpieczeństwa kraju, zwłaszcza na terenie wsi, przyczem u organizatorów widoczna była tendencja do nadania wypadkom charakteru ruchów masowych. Policja zmuszona była robić użytek z broni, jednak wypadków tych było mniej, niż w latach ubiegłych. Każdy taki wypadek, jak i zarzut bicia, jest przedmiotem badania sądowego, a wszelkie wykroczenia tępione są surowo. Od stycznia do września rb. za pobicie zdegradowano dwóch szeregowych, a wydano 11. Zarządzenia władz skutecznie paraliżowały ruch komunistyczny, który skierował się zwłaszcza na wieś.

Wobec ukraińskiego teroru.

Na terenie województw południowo-wschodnich ukraińska organizacja usiłowała wyzyskać wszelkie przejawy życia społecznego, stosując terror do uczestników obchodu święta morza, prowadząc akcje przeciw szkolnictwu polskiemu, stosując napady, pobicia i podpalania. Rząd posiada dość siły, by poskromić tę akcję i nie cofnie się przed jej zastosowaniem. Płk. Pieracki wyraża nadzieję, że zdrowy rozsądek w większości społeczeństwa ukraińskiego powściągnie te anarchizujące popędy.

Wybory samorządowe.

Wbrew temu, co wykazały obrady komisji administracyjnej, usiłował p. Minister dowieść, że znaczniejszych nadużyć wyborczych nie było.

Z wyników wyborów wyciąga Minister wniosek, że „nastąpił pewien przełom w psychice większości społeczeństwa w dzielnicy zachodniej”. Odpiera zarzut, iż wybory należało odłożyć na czas późniejszy oraz, że pośpiech w wyborach zaszkodził obywateli. Odpowiada na ten zarzut, że stronnictwa polityczne od wielu miesięcy miały czas na przygotowanie wyborów, a jeżeli chodzi o samych wyborców, to ich poglądy na sprawy samorządowe są oddawna ustalone. Podobnie jak wiceminister Korczak zapewniał p. Minister, że, jeżeli zdarzyły się jakieś uchybienia, to wszelkie zarzuty będą szczegółowo badane.

Po obszernym referacie pos. Pączka z BB. pierwszy zabrał głos w dyskusji pos. Rymar (Klub Narodowy).

Wymowna lista.

Przed rokiem ostrzegaliśmy — mówi pos. Rymar — przed jawnym zbrataniem się starosty i policji w Brzozowie z miejscowymi metami społecznymi. P. Minister odpowiedział wówczas, że wszystko jest w porządku. Na konsekwencje niedługo czekaliśmy, gdyż sprawa konfidenta Jajki wybuchła już w maju. O przygotowaniu zamachu wiedzieliśmy z góry, grono osób urzędowych. Nazajutrz po fakcie otrzymałem szereg anonimów, ale władze potrzebowały aż 11 dni na ujęcie sprawcy, a sędzia śledczy nie otrzymał od policji żadnych materiałów. Proces, który się odbył, wykazał taką gangrenę, iż zdawałoby się, że ten rak powinien być wycięty z korzeniami. Nie stało się to jednak, bo nie wszyscy zamieszani w tę sprawę zostali ukarani. Klika wzięła się ponownie do dzieła, a władze idą jej na rękę.

Ale nie jeden Brzozów jest w Polsce, w Poznaniu rozegrały się wypadki t. zw. belwederskie. Na spokojnie obradujących obywateli napada bojówka, rozbija zebranie, tłucze i rani — a czy jest choć jeden aresztowany?

Przed półtora rokiem w Wadowicach pewien Strzelec ciężko poranił członka naszej organizacji. Doniesienie karne leży dotąd pod sukniem, winny chodzi bezkarnie, a ofiara jest przesładowana.

Przed kilku tygodniami stronnictwo nasze zapowiedziało w Bielsku kurs samorządowy. Zebranie zostało, nie

wiedzieć dlaczego, rozwiązane. Ze strony bojówki padł strzał do sekretarza organizacji — na szczęście podbito rękę strzelającemu. Odebrano mu rewolwer i... na tem się skończyło.

Pos. Rymar przypomina dalej wypadki napadów na członków organizacji narodowej w Nowym Sączu, w Krakowie, we Lwowie: wszędzie sprawcy są bezkarni... Przypomina, że syn jego, student, został aresztowany w Krakowie i pobity przez komisarzy policji. W odpowiedzi zaś na interpelację w tej sprawie p. minister odpisał, że... „to nie odpowiada prawdzie”.

Tę odpowiedź wręcz kłamliwą — mówi pos. Rymar — podsunęli ministrowi do podpisania.

W lokalach stronnictwa narodowego odbywają się ciągle rewizje i to pod pozorem poszukiwania ulotek komunistycznych. Podczas ataku gazowego w Warszawie aresztowano szereg naszych działaczy pod pretekstem, aby podczas ciemności nie urządzili pogromu żydowskiego.

Pos. Polakiewicz: A czy przygotowano do tego nie było? Pos. Rymar: Nie, nie było. Wszystko, co dotyczy obrony narodowej, jest dla nas święte.

Mówiąc o biciu przez policję, mówca stwierdza, że, gdy pobici skarżą się w sądzie, sąd nie pozwala mówić o tem na rozprawie i doradza wniesienie skargi do prokuratora. A gdy to robią — prokurator skarży ich o oszczerstwo.

Warunkiem zaufania obywateli do policji jest przekonanie, że policja jest od tępienia przestępstw i że nie jest nastawiona przeciw spokojnym ludziom. Wypadki, jakich widownia była Małopolska, nie zdarzyłyby się zapewne, gdyby nie zdradziły stosunek między policją, a ludnością.

O wyborach.

Przechodząc do sprawy wprowadzenia w życie ustawy samorządowej, pos. Rymar wyraża zdziwienie, że choć rząd zabezpieczył sobie w niej wszystkie prerogatywy, to jednak do własnej ustawy nie ma zaufania. Na wyborach dobrze wyszli jedynie żydzi, którymi władze zajęły się serdecznie.

Pos. Rymar przypuszcza, że prześladowanie ruchu narodowego dzieje się dla skaptowania sobie żydów, choć hasło „swój do swego” jest zgodne z prawem. Wskazuje na to rozwiązanie „Rozwoju”, zamykanie pism i zwinięcie Zakładu Ubezpieczeń w Warszawie. Po co to wrogie nastawienie do wielkiego odłamu społeczeństwa za to tylko, że nie chce mieć na sobie stemplę BB? Skutkiem takiej postawy jest tylko poderwanie w społeczeństwie wiary w prawo i wzbudzenie nienawiści do policji.

Rewizje u Narodowców w Kielcach.

W nocy z niedzieli na poniedziałek funkcjonariusze policji politycznej, w towarzystwie policji mundurowanej, dokonali rewizji w mieszkaniach młodych działaczy narodowych w Kielcach pp. Bogumiła Dworaka i Napoleona Siemaszki. Czego poszukiwano, dokładnie niewiadomo.

Prowadzący rewizję u p. Siemaszki wywiadowca, oświadczył, że poszukuje jakiegoś tajnego „okólnika O. W. P. Nr. 7”, pozbawionego daty i podpisu, najlepiej p. S. zrobił, gdyby się „wyniósł z Kielc”.

Rewizja nie dała rezultatów. „Gorliwy wywiadowca, w braku potrzebnych mu „materiałów obciążających” zabrał u p. S. kilka artykułów, przygotowanych do prasy.

„Dojrzałość społeczeństwa”.

W „Gazecie Polskiej” ukazał się artykuł wstępny o wyborach samorządowych. Wynik wyborów napawa radością organ sanacyjny i tłumaczy go dojrzałością społeczeństwa. Jak to dojrzwienie wygląda, najlepiej tłumaczy ogłoszony przez „Kurjer Poznański” dokument przedwyborczy. Oto jego tekst:

Srem, dnia 25 listopada 1933 r.

Do

Panów Naczelników Władz i Urzędów w mieście.

W myśl uchwały Zebrania Urzędniczego oraz po dokładnym omówieniu z p. Starostą proszę Pana Naczelnika o wzięcie udziału wraz z podległym Mu personelem urzędniczym i funkcjonariuszami w jawnym głosowaniu w dniu jutrzejszym:

Program:

O godz. 9.30: Zbiórka urzędników wraz z członkami rodzin w swych lokalach urzędniczych. — Sprawdzanie obecności. — Rozdanie kart do głosowania. — Wymarsz całej grupy do Bazaru (miejsce hotel — przyp. Redakcji).

O godz. 10-ej: Zbiórka w Bazarze w dużej sali, gdzie Panowie Naczelnicy zameldują Panu Staroście ilość głosujących i nazwiska nieobecnych.

Wymarsz do urn wyborczych.

Delegat Wyborczy N. B. G.

(—) Dębicki.

Po wyborach poszło następujące pismo:

„Srem, dnia 28 listopada 1933 r.

Za zwrotem,

Panu Kierownikowi

w Sremie.

Upraszam o odwrotne doniesienie, kto z pracowników wzgl. z robotników nie stawiał się do zbiórki celem manifestacyjnego wzięcia udziału w wyborach do rady miejskiej i czem usprawiedliwił nieprzybycie.

„Wymarsz do urn wyborczych” to nie żaden dowód „dojrzwienia społeczeństwa”, to tylko wymowny przyczynek do pojmovania „obywatelskiej wolności” przez sanację.

Co się działo 24 listopada w „Częstochowiance”?

Interpelacja Klubu Narodowego.

Klub Narodowy złożył na wczorajszym posiedzeniu Sejmu następującą interpelację:

„Dyrekcja fabryki „Częstochowianka”, po wygaśnięciu 14 dni wypowiedzenia starej umowy, tj. 20 listopada 1933 r., ogłosiła nową tabelę płac, powołując się na umowę zbiorową, zawartą w Łodzi pomiędzy przemysłowcami a związkami robotników. W umowie tej jest powiedziane, że minimalna dniówka akordowa wynosi 4,67 gr.

Robotnicy tkalni i apretury, po zapoznaniu się z tabelą, proponowaną przez dyrekcję, stwierdzili po przepracowaniu 2 dni, że minimalna dniówka akordowa, według cennika umowy zbiorowej, nie odpowiada cennikowi, proponowanemu przez dyrekcję. Wobec tego 22 listopada wybuchł strajk i okupacja oddziału tkalni i apretury, gdzie robotnicy zachowywali bezwzględny spokój i ochronę zajmowanych przez nie obiektów fabrycznych.

W nocy z 24 na 25 listopada o godz. 24 m. 30, wkroczyła policja, w liczbie 100 osób, w hełmach i maskach gazowych na czele z wicestarostą częstochowskim, Bielawką i inspektorem pracy, inż. Wasilewskim oraz oficerami policji. Wicestarosta Bielawka dał 5 minut czasu śpiącym robotnikom, aby opuścili teren fabryki. Po upływie owych 5 minut p. Bielawka zwrócił się do oficera policji ze słowami: „Oddaję p. komisarzowi władzę w ręce”. Padła komenda, rzucano przez komisarza: „Czwórki w prawo i w lewo”. Rozpoczęto bicie i kopanie śpiących i bezbronnych robotników.

Wynik bicia był okropny: robotnica, Julia Włórkiewicz, zamieszkała przy ul. Stromej, Zalas, zamieszkała przy ul. Górnej i wiele innych osób dostało ataku nerwowego. Pobito pałkami gumowymi i kopano następujące robotnice: Szwarcówna Wacława, zam. przy ul. Szczytnej 34, została kopnięta w podbrzusze przez komisarza Lichodziejewskiego i następnie obita pałkami do utraty przytomności; do dziś przebywa w łóżku w stanie bardzo ciężkim; Chętkowska, zam. przy ul. Równoległej 6, uderzona pałką w twarz z uszkodzeniem oka; Kalkiewicz Zofia, obita po plecach; Binkiewicz (Szczytowa 40), sience po całym ciele; Kaita Janina (Równoległa 35), sience po rękach; Banar, uderzenie pałką w tył głowy i uderzenie w piersi; Jędryka, ogólnie posiniaczona; Sikorja Marja (Bór 19), sience po całym ciele; Grabowska Antonina, zbita po całym ciele; Kleinhauf Edmund, uderzenie w twarz i zbita ręka; Furmański Edward, zbity po całym ciele; Ożana Natalia (Dębowa), sine plecy; Kowalska Zofia, sience na rękę; Fajgiel, zbity tył głowy; Hali, zbity tył głowy; Dzikowski Eugenjusz (ul. Narutowicza), obity po plecach; Kukla Mikołaj, ogólnie pobite; Radecki Jakób, obity po całym ciele; Radecki Bolesław, obity po całym ciele; Holewińska Zofia, na ręce siniaki. Prócz wyżej wymienionych inne osoby pokrzywdzone leczą się w domach swych we wsiach podmiejskich.

Interpelanci zapytują p. ministra Spraw Wewn., czy skłonny jest zarządzić przeprowadzenie energicznego śledztwa w tej sprawie i w ogóle zapobiec podobnym, coraz częstszym metodom działania policji?”

Sanacyjne piśmko ukarane za oszczerstwo.

Poznań. Poznański Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie prywatno-karnej, wytoczonej przez „Drukarnię Polską” w osobach jej kierowników, sen. dr. Marjana Seydy i dyr. Romana Leitgebra, przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Przeglądu Codziennego”, Przybylakowi.

Oskarżony W. Przybylak winien jest, że jako odpowiedzialny redaktor czasopisma „Przegląd Codzienny” w Poznaniu zamieścił artykuł p. t.: „Niesłychany skandal polityczny — Endeccja w kontakcie z Hitlerem — Agencja krzyżacka w sercu Poznania”, treścią którego pomówił „Kurjer Poznański” o bratanie się z odwiecznym wrogiem, dążenie do sojuszu endecko-hitlerowskiego, a b. członka zarządu „Drukarni Polskiej”, p. E. Pawłowski, o to, że „przy ul. Sw. Marcina 70 zainstalowana została przez niego krzyżacka agencja” oraz, że tenże Pawłowski za pieniądze niemieckie wydawał dziennik, urabiający Litwinów” i wreszcie, że „w murach przy ul. Sw. Marcina 70. zrodziła się zdrada rodaków naszych w państwie hitlerytów”, przyczem prawdziwości tych twierdzeń nie mógł udowodnić.

Czyn ten stanowi występek z artykułu 255 § 1 kk. i za to skazuje się go po myśli tegoż artykułu na karę aresztu przez dwa miesiące.

Wykonanie wyżej orzeczonej kary zawieszają się na przeciąg lat 3 po myśli arz. 61 kk.

Oskarżonego zasądza się na ogłoszenie treści wyroku w czasopiśmie „Przegląd Codzienny” i „Kurjer Poznański”.

W ten sposób przypieczetowane zostały oszczerstwa, rzucane na ludzi zasłużonych, mających poza sobą egzamin długoletniej pracy dla dobra narodu, przez pismo, które w niedługim okresie istnienia zdołało sobie ustalić jak najgorszą opinię wśród uczciwie myślących ludzi.

Wierna przyrzeczeniu matki

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Jej zeznanie wręcz przeciwne wywarło na mnie wrażenie. Albo jest całkiem niewinną albo ma współnika, którego głos poznała w ciemności. Śledztwo powinno skierować się w tę stronę.

Adwokat powstał i skłoniwszy się przed prezesem, zapytał:

— Za pozwoleniem waszej wysokości, chciałbym zapytać pod sąd, kogo spodziewała się zobaczyć i czyj głos zdawało jej się, że poznała?

— Kogoś bardzo mi drogiego, ale który się nie znajduje obecnie w Zjednoczonych Stanach.

— Jakże się on nazywa?

Usta jej otwarły się, aby wypowiedzieć imię brata, kiedy naraz wewnętrzny instykt ściał je milczeniem. Śmiertelna groza przerażającego przypuszczenia, po raz pierwszy, jak widmo stanęła przed jej osłupiałymi oczyma. Zdawało jej się, jakby lodowata jakaś ręką targnęła ją za

serce.

Ci, którzy nie spuszczała jej z oczu, widzieli, jak krew cała zbiegła z jej twarzy, powlekając ją trupią białością. Ręce jej zaczęły bić powietrze, postać pochylała się naprzód; a kiedy sędzia Dent poskoczył naprzód, aby ją schwycić za ramię, padła na jego piersi nieprzytomna.

Tak długie i podobne do śmierci było jej omdlenie, a zwykłe sposoby przywołania jej do życia okazały się tak bezskuteczne, że wyniesiono ją z sali do przyległego pokoju i złożono na sofie. Zawezwany doktor wydobyl lancet, a nie mogąc odchylić rękawa, chciał rozpiąć bluzkę, ale sędzia Dent go powstrzymał:

— Nie, doktorze. Przetnij rękaw, ale nie rozbieraj jej.

— Pozwól mi pan pomóc sobie — odezwał się pan Dunbar.

Przyklął przy sofie i cienkim, ostrym scyzorykiem rozpruł wzdłuż rękawa szew, odsłaniając białe toczne ramie. Trzymając je silnie w ręku, jak mu doktor przykazał i przykładając doń ostre lanceta, zauważył szlachetne linie kształtnej ręki i długich białych palców, zakończonych owalnymi

paznokciami i przychyłony naprzód, wpatrywał się w śliczne rysy martwej i jakby skamieniałej twarzy. Kiedy ocięte powieki zadrgały nareszcie i podniosły się, Irena spojrzała wół przytomnie na poważne, współczujące oblicza, pochylone ku niej, a nagłe zaciśnięcie rąk, podtrzymujących jej bezwładną dłoń, zwróciło jej wzrok w stronę oczu prawnika, które, jakby magnetycznie przykuły ją do siebie. Z za mgły, przesłaniającej jej świadomość, jakieś widmo zdawało się wyłaniać przed jej wielkimi, zasnutymi dalekiem marzeniem źrenicami. A ten, który stał wpatrzony w nią, uczuł dziwny dreszcz, przesywający go od stóp do głowy i spokojne, posłuszne dotąd serce jego drgnęło niepokojem na stalowej uwięzi, na której je dotąd trzymał.

— Czy pani lepiej się czuje? — zapytał lekarz, tamując płynącą z ramienia krew.

Jej wzrok zdawał się wciąż do głębi przenikać najtajniejsze zakątki skrytej duszy prawnika, powołując do buntu uspięne w nim żywioły. Smętny uśmiech skurczył blade jej usta, które szepnęły jakby błędnie:

— Na łasce Tyberjusza... na łasce Tyberjusza!

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI.

Nowe miasto, dnia 27 grudnia, 1933 r.

Kalendarzyk, 27 grudnia, Sroda, Jana apost. ewang.
28 grudnia, Czwartek, Młodzianków m. m.
Wschód słońca g. 7 — 44 m. Zachód słońca g. 15 — 31 m.
Wschód księżyca g. 12 — 53 m. Zachód księżyca g. 5 — 23 m.

W miastach i powiatu

Pokłosie świąteczne.

Nowe miasto. Starodawne przysłowie ludowe opiewa: „Sw. Barbara na lodzie, — Boże Narodzenie na wodzie”. W tym roku przepowiednia ta sprawdziła się dosłownie. Ponieważ w dniu sw. Barbary trzymał dość ostry mróz i ponieważ mróz ten, coraz bardziej potęgując się, srożył się następnie przez całe tygodnie aż do soboty przedświątecznej, ogólnie było mniemanie, że tym razem przepowiednia ta spudłuje i mróz przetrwa i święta. A jednak nie zdarzył. — przeciwnie, we wigilię zupełnie się załamał, tak, iż mieliśmy odwilż i zwłaszcza ku wieczorowi nieprzyjemną gołębę. Całe pierwsze święto było też mgliste i dżdżyste — nie bardzo przyjemne akcesoria gwiazdkowe, a w drugie święto rano pokryła się ziemia znów białym całunem śniegu, atoli po południu dalsza odwilż, połączona z drobnym deszczem, zaczęła go zmywać z powierzchni. Poza tem święta u nas miały przebieg spokojny — kościół, jak zwykle, przepelniony był wiernymi — zwłaszcza tradycyjna pasterka o godzinie 12 w nocy z pięknym śpiewem chórowym i uroczym trio skrzypkowe cieszyła się nadzwyczajnym udziałem, tak, iż obszerne nasze świątynia wszystkich ani pomieścić nie była w stanie. Obecnie mamy już święta poza sobą i weszliśmy w szarą codzienność — aczkolwiek nie na długo, gdyż tegoroczny okres gwiazdkowy płodny jest w święta i czekają nas jeszcze podwójne święta w Nowy Rok i Trzech Króli.

Gwiazdka Drużyn Harcerskich.

Nowe miasto. W czwartek, 21 bm. po poł. odbyła się w hali gimn. Szkoły Powszechnej gwiazdka Harcerskich Drużyn Szkolnych, na którą przybyło 45 harcerów, 90 harcerzy, Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa z prezesem p. mec. Domagałą na czele — oraz bardzo dużo gości. Z przedstawicieli duchowieństwa i władz uroczystość zaszczylił swą obecnością ks. radca Pape, ks. pref. Kalinowski, p. burm. Kurzętkowski i p. por. Czerwinski. Po raporcie drużynowych słowo wstępne wygłosił p. Prezes K. P. H., witając wszystkich obecnych; następnie ks. pref. Kalinowski przemówił w serdecznych słowach na temat przyrzeczenia i prawa harcerskiego. W dalszym ciągu 11 harcerzy złożyło na ręce dha podharcmistrza Czarkowskiego przyrzeczenie „służby Bogu i Polsce”. Po dialogu harcerów „Kolenda”, deklamacji harcerza „Błogosław Polsko” i po odśpiewaniu kolendy przy rozgorzałej ogniem świeczek choince, — dzielono się opłatkiem, życząc sobie wzajemnie wszystkiego najlepszego. Odegrano także jasełkę: „Gdy się Chrystus rodzi”, w której młodzi amatorzy wywiązali się dobrze ze swych ról. Nareszcie zjawił się niecierpliwie oczekiwany gwiazdor, który obdarzył paczkami harcerki, harcerzy oraz p. Prezesa K. P. H. Na tem zakończono tę miłą uroczystość gwiazdkową.

Gwiazdka Straży Pożarnej.

Nowe miasto. W ub. czwartek o godz. 6-tej po poł. tuż Straż Pożarna urządziła gwiazdkę, na którą przybyli wszyscy strażacy, ich rodziny oraz goście: ks. radca Pape, pp. Jentkiewiczowa, Serozynski i przedstawiciel prasy, Lupicki. Słowo wstępne wygłosił do nieobecnego naczelnika, p. Bron. Jentkiewicza, prezes p. burm. Kurzętkowski, który przywitał wszystkich obecnych i pochwalił myśl urządzenia gwiazdki pomimo obecnego kryzysu. Po wspólnym odśpiewaniu kolend przyszedł gwiazdor, który obdarzył 42 dzieci Strażaków do lat 14 torebkami ze słodyczą, poza tem dawał czekolady w nagrodę za deklamowanie rozmaitych okolicznościowych wierszyków. W toku miłej pogawędki p. prezes Kurzętkowski odczytał nadesłane życzenia świąteczne prezesa Zw. Pow. Straży Pożarnej, p. starosty dr. Tomczyńskiego i nieobecnego naczelnika miejsc. placówki, p. Bron. Jentkiewicza. P. Prezes podał także do wiadomości, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznało z końcem listopada rb. Ochotnicze Straże Pożarne za zrzeszenia o wyższej użyteczności, co jest wielkim zaszczytem i wyróżnieniem z pośród innych organizacji, gdyż dotychczas tylko jeden Czerwony Krzyż był takim zrzeszeniem, które jako takie ma prawo do pewnego procentu, pobieranego z wszelkich imprez. Odtąd procent ten przypadnie też Strażom Pożarnym. W części więcej już nieoficjalnej przemówił p. J. Kokoszyński, który szerególną wdzięczność wyraził ks. Radcy za jego obecność na uroczystości i wznosił toast na jego zdrowie. W odpowiedzi ks. Radca dziękował za wyróżnienie i podkreślił zastugi Straży przy uroczystościach kościelnych. Apelowal do wytrwania w dzisiejszym kryzysie i doczekania lepszych czasów. — Znaczący wypada, że uroczystościom obchodu był dobrany muzyczny zespół smyczkowy. W bardzo serdecznym nastroju dość długo jeszcze gawędzono, zapominając w jej podniosłej atmosferze o szarej rzeczywistości życiowej.

Gwiazdka dla biednych.

Nowe miasto. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, bardzo chlubnie zapisało na kartach życia naszego miasta dzięki swej pracy społecznej, urządziło w piątek, 22 bm. po poł. w Ochronie dorocznym zwyczajem gwiazdkę dla biednych, na którą przybyło około 150 biednych i gości. Uroczystość zaszczylił swą obecnością ks. radca Pape i p. burm. Kurzętkowski. Po odśpiewaniu kolend i przesłuczeniu wypowiedzianym wierszku przez małą córeczkę rob. Perszki słowo wstępne wygłosił ks. Radca, w którym przedstawił znaczenie dla ludzkości Świąt Bożego Narodzenia, następnie dziękował gościom za przybycie, Paniom z Tow. św. Winc. a Paulo za pełną ofiarności pracę oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy swymi nadzwyczaj licznymi ofiarami uszczęśliwili w tym r. ilość znacznie większą jeszcze biednych. Po podzieleniu się opłatkiem przemówił p. Burmistrz, który wywiał biednych do wdzięczności dla ofiarodawców i Tow. oraz dziękował Zarządowi z przew. p. Kyclerową za ulżenie biednym w ich bardzo ciężkiej doli. Na koniec obdarzono wszystkich obecnych biednych paczkami, zawierającymi artykuły żywnościowe, jak cukier, cykorja, kawa, chleb, mięso, pianki zapalki i mydło — oraz paczki z gotową bielizną. Biedacy z wyrazem radości i szczęścia na twarzy opuszczali Ochrońkę, dźwigając jedni „czubate” kosze, inni prawie pełen worek na plecach i unosili ze sobą wielką wdzięczność dla tych, którzy dali im te chwile błogiej radości i zapomnienia o wielkiej biedzie, jaka ich gniecie.

Sposzone konie.

Nowe miasto. W ub. sobotę w południe na rynku jechał pewien rolnik na saniach, za którymi powieszali się chłopcy z małymi sankami. Nagle dość dziki koń spłoszył się, w galopie wjechał obok Banku Ludowego na chodnik, wyrwał się i uciekł w ulicę Przemysłową. Na zakręcie zaważył saniami o furmankę p. Z. z Bratjana, zламаł koło i spłoszył drugiego konia, który zaczął także uciekać. W pogon za drugim koniem rzucił się p. R. Wachowski, który schwytał z boku za lejce, lecz przewrócił się i furmanka przejechała go przez piersi, nie czyniąc mu jednak żadnej

Czas już zapisywać „DRWĘCĘ”

na styczeń r. 1934 lub też na cały I kwartał. Piękny kalendarz ilustrowany jest już w druku. O ile możności, postaramy się dostarczyć kalendarz w końcu bież. miesiąca, a w razie, gdyby zaszły jakieś przeszkody — najpóźniej w początku stycznia.

szkody; wskutek niepuszczenia lejcy koń włókł go kawatek po śniegu i stanął. Pierwszego konia z saniami zatrzymano niedaleko Bramy Łąkowskiej.

Należy przestrzec chłopców, że jest to niebezpieczna zabawka wieszając się za saniami, właśnie ze względu na powyższy lub jakiegokolwiek inne podobne wypadki.

W sprawie uzyskania rent.

Lubawa. W naszym powiecie dużo mieszka tych, co pracowali w górnictwie w Westfalji i Nadrenji, skąd po uzyskaniu Polski wrócili do kraju. Wszyscy górnicy opłacali w Niemczech tak zwane ubezpieczenie Knapschaft. Uprawniało ich to do otrzymywania renty na starość wzgl. niezdolność do pracy. Wielu jest takich, którzy mieli by prawo do tej renty, lecz problemu tego nie można było rozwiązać, gdyż Niemcy nie chcieli płacić renty czl. tych kas ubezpieczeniowych, mieszkającym w Polsce. Dopiero umowa, zawarta ostatnio między Polską a Niemcami, regulująca dawne ubezpieczenia, dała możność starania się o renty tym, którym przysługują. W tym celu odbyło się przy udziale ok. 18 osób z miasta i okolicy w ub. piątek w tej sprawie zebranie, na którym omawiano sprawę dawnych ubezpieczeń w górnictwie. Dn. 31 bm. o godz. 1 w lokalu p. Kowalskiego ma się odbyć zebranie zainteresowanych w tej sprawie. Jest nadzieja, że krawko zapracowane grosze, złożone w tych ubezpieczeniach, nie zginą.

Za stawianie oporu władzom.

Lubawa. Więzień Męka, odsiadujący tu karę więzienia za kradzież biżuterji w Olsztynie w Niemczech oraz za przekroczenie granicy polsko-niem. został 20 bm. na sesji wyjazdowej Sądu Okręg. skazany na 1 rok więzienia za stawianie oporu dozorczy więzienia. M. znany jest z awanturniczego życia.

Ogłoszenie sprzedaży drewna.

Dnia 29 grudnia 1933 o godz. 9 przed południem w lokalu p. Nadolnego w Nowemiejście sprzedawac będzie publicznie najwięcej dającym drewno opałowe i użytkowe z lasnictw: Tylice i Białogóra.

Bliższych wyjaśnień w sprawie wystawionego na sprzedaż drewna udziela na życzenie Nadleśnictwo i odnośni leśniczowie.

Warunki sprzedaży ogłosi się przed rozpoczęciem licytacji.

Cieł o 2 głowach.

Gwiździny. W piątek, 22 bm., w zagrodzie p. Miąskowskiego Wojciecha ocielila się krowa i wydała na świat niewyższe cieł o 2 głowach.

Z Pomorza

Pogłoska o ponownych wyborach do Rady Miejskiej.

Działdowo. Jak o tem pisaliśmy, Wydz. Powiat. 20 bm. odbył swe posiedzenie, na którym m. i. rozpatrywał protesty wyborcze do Rady Miejskiej. Po tem posiedzeniu rozeszła się pogłoska, jakoby protest p. Jabłońskiego Wydział odrzucił, natomiast pozostałe protesty podobno uwzględnił, wobec czego po myśli postanowień § 46 Regulaminu wyb. władze zarządziłyby w ciągu 14 dni nowe wybory. Ile prawdy jest w tej pogłosce, trudno dociec, gdyż posiedzenie Wydz. Pow. było tajne, lecz mimo to wszystkich wiedzących twierdzą, że nowe wybory się odbędą, ponieważ została naruszona zasada tajności.

Rozbili figurę Chrystusa Króla w Michalu.

Swiecie, n. W. W nocy nieznanymi, względnie nieznanymi sprawcy dopuścili się niezwykłej zbrodni w Michalu, rozbili figurę Chrystusa Króla, fundacji rolnika Jana Lakuty, wybudowaną niemałym nakładem pieniężnym na jego ziemi, tuż przy drodze, prowadzącej do Górnej Grupy.

Sprawcy odbili u figury Chrystusa głowę i rękę, które to części następnie oddzielili do kilkaset metrów odległej rzeki Mątwy i porzucili na powierzchni lodowej. Tutaj zostały później przypadkowo odnalezione. Na wieść o tej zbrodni cała ludność okolicy, bez różnicy wyznań, wyraża swe potępienie i ubolewanie, iż znaleźli się tego rodzaju ludzie, wyczuł z sumienia.

Figurę wybudował p. Lakuta ku czci Chrystusa Króla z okazji roku jubileuszowego w październiku rb.; uroczyste poświęcenie tego widomego symbolu wiary nastąpiło w dniu 1 listopada rb. Pomnik był wysokości 3 metrów; podstawę jego wykonano z kamienia ciętego, figurę zaś z kamienia granitowego.

Władze policyjne wdrożyły energiczne śledztwo w tej sprawie.

Trup w wagonie węglowym. Tajemnicze zabójstwo.

Kościerzyna. W wagonie pociągu węglowego, idącego z Górnego Śląska do Gdyni, znaleziono trupa nieznanego mężczyzny. Zwłoki przewieziono do miejscowej kostnicy, gdzie dokonano sekcji zwłok, która wykazała, że zmarł on wskutek rany postrzałowej z rewolweru. Przypuszcza się, że tragiczny strzał padł na terenie Wielkopolski. Dalsze dochodzenia w toku.

Z dalszych stron Polski.

Tragiczna śmierć w lodowatych nurtach Brdy.

Bydgoszcz. 60-letni ogrodnik Władysław Wrzeszczyński oraz 46-letni stangret, Leon Matuszewski, wracali w sobotę wieczorem ul. Fordońskiej do domu. Korzystając z zamrznięcia rzeki, przechodzili pomiędzy Wielkimi i Małymi Bartodziejami, z ul. Marynarskiej na drugą stronę po lodzie. W ciemnościach zszedli z wypróbowanej już drogi i wszedli na ślaby lód, załamali się, wpadając w lodowate nurty Brdy.

Na krzyk tonących przybiegli mieszkańcy ul. Marynarskiej, a między nimi również żona Matuszewskiego, która, zaopatrzony się w drąg, zdołała skostniałego męża wydobyć na brzeg. Kiedy rzuceno się do ratowania Wrzeszczyńskiego, okazało się, że ten, wyczerpany walką z falami, zniknął już pod lodem.

Zwłoki nieszczęśliwej ofiary wydobyto nazajutrz.

Pomorski zjazd „rolniczy” w Toruniu.

W dniu 14 i 15-tym grudnia odbył się pierwszy, po skandalicznym i niesławnym sanacyjnym zamachu czerwcowym na niezależność P. T. R., pom. zjazd rolniczy. Obrady toczyły się w ozdoblonych resztkami rozbitych szyb i luster — śladami wandalizmu pałkarzy sanac. salach „Dworu Artusa”. Tak zwany „zjazd” rolniczy poprzedzały obrady nowym statutem ustanowionej Rady Woj. PTR., która w myśl § 16 statutu jest najwyższą władzą P. T. R. i jako taka powinna „nadawać zasadniczy kierunek programowy Towarzystwu”. W praktyce z tych statutowych postulatów uczyniono najoczniejszą parodię. Humorystyczną atmosferę wprowadzał już koszarowy regulamin obrad, ograniczający np. czas przemówień do 5 minut, zaprowadzający głosowanie w wyborach radców do I. R. na listy itd. W tej pięciominutowej troskliwości o pomorskie rolnictwo najlepiej zarządcy P. T. R. ujawnili swój poziom kultury. Dopiero na usilne kilkakrotne żądanie p. Czarneckiego główny aranżer przeorganizowania P. T. R. i bliżej nieznanego na Pomorzu nowy „dyrektor”, p. Zakrzewski, stwierdził uprawnionych do brania udziału w obradach Rady Woj. P. T. R. Przy tej okazji wyszły na jaw dalsze kpiny, bo na 73 uprawnionych rzekomo do głosowania była blisko połowa członków nadzwyczajnych, t. zn. przedstawicieli firm węglowych, materjałów, wapno-naftowych, maszyn rol. itd. Nowy statut, którego autorem jest wspomniany p. Zakrzewski, nadaje tym wszystkim, skądinąd może sympatycznym, reprezentantom firm prawo głosu i decydowania o czysto rolniczych sprawach organizacyjnych. W zaproszeniach delegatów zdarzały się znane nam już kombinacyjne pomyłki, wskutek których w jednym wypadku ponad wszelką wątpliwość ustalono bezprawny udział nieuprawnionego w posiedzeniu Rady P. T. R. Ryczałtowo stwierdzenie p. Zakrzewskiego, że jest 73 uprawnionych do głosowania, było, jak się okazało, też spreparowane na wyrost, bo przy głosowaniu na przedstawioną przez zarząd listę kandydatów na radców do I. R. ogłoszoną przez zarząd głosowało rzekomo 47, przeciw 9 i 8 wstrzym.; w sumie zatem 64 a nie 73. Jeżeli się uwzględni udział w głosowaniu blisko 40 pp. węglarzo-naftarzy, i brak zupełny na zjeździe kilku powiatów, z tem, że całe Kaszuby miały za ledwie 3—4 reprezentantów, a powiaty takie, jak starogardzki, działdowski, kartuski nie były wcale reprezentowane, to trzeba stwierdzić, że bez „odsieczy” członków nadzwyczajnych, przy całym komplecie Rady p. przewodniczący zapewne by mniej koszarowo się mógł odzywać („prezji meldowali”) i jeszcze bardziej byłby wskazany na suflerstwo swego „dyrektora”. Przy stanie takiej naftowo-węglowo-wapnej większości oczywiście sło wszystko tak dobrze, że niewątpliwie nie potrafiło by być nie gorzej ani lepiej, gdyby sobie całkowicie tej gry zaoszczędzono. Do Izby Rolniczej wybrano 10-ciu całkowicie „niezależnych” rolników pom., w tem dwóch posłów, — jeden z Bebe, a jeden... jeszcze gorzej. Posiedzenie Rady P. T. R. skończono po załatwieniu kilka formalnych drobiazgow bez znaczenia. O potrzebach rolnictwa, o programie Towarzystwa, o którym statut mówi — ani słowa czyli prawdziwej kpiny z pomorskiego rolniczego ruchu organizacyjnego. Na marginesie tego zebrania Rady Woj. P. T. R. nie sposób wobec aktualnej rzeczywistości pominąć ważnej sprawy określenia typu rolniczego działacza społecznego. Podchodząc do określenia go od strony negatywnej, należy stwierdzić, że nie powinien nim być ten, który po zaciągnięciu wszystkich możliwych pożyczek składa przy sięgę manifestacyjną, że nie posiada ani ten, który nieuczciwie przepisał majątek krewnym, babkom lub wnukom, ani ten, który na własnym podwórku jest „wzorem” tego, jakim rolnik właśnie nie powinien być ani ten, który tak zwaną „współpracę” z „czynnikami miarodajnymi” pojmując jako wieczne wyciąganie łapy po „indywidualne” koncesje materialne kosztem reszty obywateli i wygłanianie się z pomocą różnych „przyjaciół” od lojalnego ponoszenia ciężarów publicznych ani ten, który z Kółek Rolniczych robi jacełki polityczne i pod ich firmą urządził publiczne wiece z udziałem ludności z kółkami całkowicie niezwiązanymi i oczywiście... „Strzelców”. Typ tego rodzaju działacza „wykombinowanego” z chęci ordynarnej prowokacji politycznej nie zatrzyma org. życia rol. na tej linii zaprzepaszczenia wartościowych, dobrowolnych pierwiastków społecznych, którego całkowicie udaną próbą było pierwsze i „historyczne” (jak twierdził przewodniczący) zebranie rady woj. PTR. Po tem zebr. odbył się „zjazd rolniczy”. Wobec niskiej liczby rolników publiczność „rozbili” urzędnicy Izby Rol. województwa i innych instytucji. Zjazd ten wypełnił referaty. Z pośród nich wyróżniały się referaty dyr. I. R., p. Dykiera i prez. Z. I. R. Fudakowskiego. Obaj mówcy kładli duży nacisk na udział dobrowolnego czynnika społecznego w org. życiu rolniczym, nie zdając sobie sprawy, że od czerwcowego zamachu w P. T. R. robi się wszystko, co jest właśnie zaprzeczeniem inicjatywy społecznej. Prezes Fudakowski, podkreślając społeczny charakter org. pracy roln., warunkował ją oparciem o kulturę, nagromadzoną przez pokolenia. Przypatrując się „robocie” P. T. R. od zamachu czerwcowego, można stwierdzić, że to, co wiele pokoleń nagromadziło, jedne pokolenie „kryzysowe” pod względem kultury potrafi zniszczyć.

W ten sposób do księdza katolickiego.

Nowe miasto. Pewien ksiądz kat. z dekanatu nowomiejskiego otrzymał ostatnio z Inspektoratu nowomiejskiego pismo, które w odpisie poniżej podajemy dla charakterystyki jego tonu. Dla lepszego zrozumienia zaznaczamy, że ów ksiądz, jako patron tamtejszego S.M.P., zwrócił się był do miejscowego kierownika szkoły, aby mu przejściowo tylko — a mianowicie w czasie ostatnich silnych mrozów — z powodu tego, że w zwykłym lokalu posiedzeń towarzystwa brak pieca, pozwolił na odbycie zebrania raz i drugi w szkole. Pan kierownik zgodził się na to, zaznaczając tylko, żeby postarać o zezwolenie Inspektoratu na przyszłość. Nim atoli ów ksiądz zdołał się zdecydować na stawienie odpowiedniego wniosku do Inspektoratu, a już otrzymał następujące stamtąd pismo:

„Powołując się na punkt 1 i 2 Okólnika Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 kwietnia 1923 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 12 poz. 100) zakazuje Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej w... używania sali szkolnej na zebrania do czasu uzyskania zezwolenia, którego udziela wyłącznie Inspektor szkolny.

W razie niezastosowania się do powyższego zakazu będą zmuszony wystąpić z wnioskiem o ukaranie Księdza po myśli art. 45 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 r. o postępowaniu przyrzymowym w administracji (Dz. U. R. P. Nr. 36.32. poz. 342).

Przeciw powyższej decyzji przysługuje Księdzu prawo wniesienia odwołania do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu za pośrednictwem tutejszego Inspektoratu w terminie do dni czternastu, licząc od dnia następnego po doręczeniu niniejszego pisma.

Inspektor Szkolny (—) R. Kempf.”

W piętnastą rocznicę oswobodzenia Wielkopolski z pod jarzma pruskiego.

Trzeci dzień świąt — przyjmuje Paderewski z balkonu Bazarowego tysiące dzieci poznańskich... Idzie to, kroczy z podniesionymi czoły łańcuchem nieskończonym... Wtemczas w radosne to święto dziatwy — mieszają się jakiś daleki grzmot, jakies niesamowite okrzyki, wśród których — jak gdyby przerwać je chciały — słychać długi poświst kul karabinowych...

To pochód Niemców, w którym biorą udział: młodzież szkolna, kobiety, a przede wszystkim żołdactwo, które świeżo powróciło z porzuconych frontów... Gdy pierwszy drą swe gardła pieśnią, pełną buty i zuchwałości: „Deutschland, Deutschland über alles“ — żołdactwo rzuca się — przechodząc alicami św. Marcina, na dzisiejszy Plac Wolności — na sztandary koalicyjne i polskie, zdzierając je, drąc w strzępy i wgniatając w śnieg stratowany...

Oto chwila, oto moment wyczerpania się cierpliwości polskiej...

Do broni! Do broni! Do Górczyna do Chwaliszewa. Kobiety w domu, mężowie na ulicy... I biegnie wszystko... od młodego „harcerzyka“ do posiwiałego „Sokoła“, od robotnika do inteligenta, w mundurach, w ubraniu cywilnym, wszystko zaś z karabinem w ręku, z nabojami w kieszeniach...

I zawrzało na Placu Wolności, zakotłowało koło Zamku i na Chwaliszewie, toczy się walka na Placu Sw. Krzyskim i o opanowanie Cytadeli...

Najwięcej jest oczywiście około „Bazaru“ (gdzie chodzi o ewentl. obronę drogiego gościa) oraz koło poljeji, aby zdobyć to gniazdo, opanowane przez żołdactwo niemieckie z Blanckertzem na czele...

Padają trupy... Ratajczak... Andrzejewski... Odnoszą rannych i kontuzjonowanych... Godzina 10 wieczór... Gmach poljeji w naszych rękach... Zamek opanywany... Muzeum nasze... Cytadela w posiadaniu naszych... Rewizje gmachów i domów, z których strzelano z za okien i z pieter... do Bazaru“ znosi się stopy karabinów i rewolwerów, odebranych Niemcom...

Tak minął pierwszy dzień...

Jeszcze nieopanowane pozostały koszarzy 6 pułku grenadierów, którzy przyczynili się w dużej mierze do krwawego wybuchu, jeszcze lotnisko Ławica jest w posiadaniu butnych Niemców... Padły koszarzy te w niedzielę... a Ławica została wzięta w święto Trzech Króli...

Do Poznania nadchodzą posiłki...

Jako pierwszy zjawiają się Kurniczanie w setkę uzbrojonego chłopca. Zjawiają się w pierwszy wieczór powstania. W ślad idą posiłki z innych miast, które wzorem stolicy Wielkopolskiej uwalniają się raz za zawsze z pod krzyżackiego jarzma. Wolnemi są Ostrów, Gniezno, Jarocin, Wrzesznia, Buk, Rogoźno... jedno miasto po drugim rzuca raz na zawsze obce kajdany.

Dużo i długich było jeszcze trzeba wysiłków, łała się hojnie krew Polska pod Zbąszynem, Chodzieżą, Zninem i Szubinem, wsiąkała ta droga krew w ziemię krobską, leszczyńską i rawicką, aż wreszcie... po półtora wieku niewoli i ucisku rozpostarł nad Wielkopolską całą skrzydła swoje Orzeł Biały, który odtąd czujnym i bacnym wzrokiem śledzi i śledzić będzie, skąd i od kogo zagrażać nam może jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Niezapomnianemi jednak po wsze wieki pozostaną dziwne i piękne święta Bożego Narodzenia, w czasie których złotemi blaskami wolności — zajaśniała nam cudna gwiazdka Betleemu, w którą pełny wiary i nadziei wpatrzony był naród cały od... wieku!

Znów nowa przesyłka!!

Aby mieć na święta
dobry odbiór na detektorze,
kup tylko kryształek

„RAMONA“
o sile jednej lampy.

Do nabycia, dopóki zapas starczy w
Księgarni i Drukarni „DRWECA“
NOWEMIASTO.

Zgon adw. Burka.

Toruń. W piątek po południu zmarł tutaj nagle na udar serca adwokat dr. Władysław Burek, w wieku lat 54, członek zarządu Stronnictwa Narodowego i nowoobрани radny miejski.

Zmarły pochodził z ziemi sanockiej. Przed wojną był sędzią w Sucheju, po wojnie kolejno prokuratorem w Starogardzie i Chojnicach i sędzią Sądu Apelacyjnego w Toruniu, skąd po maju 1926 roku przeniesiony został na emeryturę, poczem otworzył kancelarię adwokacką.

S. p. Zmarły znany był z wielkiej ofiarności i gorliwości zarówno w swej pracy zawodowej, jak i politycznej. Jako adwokat niejednokrotnie bronił stających przed sądem członków i działaczy Związku Młodych Narodowców i rozwiązanego Obozu Wielkiej Polski. Prowadził również sprawy prasowe prasy narodowej na Pomorzu.

Ostatnio dużo szczerzego wysiłku włożył w sprawę uwięzionych działaczy Związku Młodych Narodowców w Toruniu, red. W. Madejskiego i p. Rychlewskiego, żywo przejmując się ich losem i zabiegając o ich uwolnienie. Bezowocność tych zabiegów przejmowała go do głębi i w pewnym stopniu mogła być jednym z powodów tragicznego rozwiązania. Jedną z ostatnich jego prac w tym kierunku było przygotowanie materiałów do interpelacji sejmowej w sprawie uwięzionych narodowców.

Był wzorem gorącego patrioty. Pochodził z Małopolski, lecz od r. 1920 mieszkając na Pomorzu, ze szczególnym przywiązaniem i miłością odnosił się do Pomorza, pokochał szczerze i gorąco Pomorze i Pomorzanie. Ludność Torunia dała wyraz uznania dla tych Jego uczuć, wybierając Go radnym w nowej radzie miejskiej.

Zeszedł z tego świata tak niespodziewanie, pograżając w szczerym żalu nie tylko swoją rodzinę i bliższych i dalszych przyjaciół i znajomych, ale także i wszystkich tych, którzy znali Jego zalety i Jego pracę i działalność.

Niech ziemia polska, którą tak umiłował, lekka Mu będzie. R. i. p.

Zwłoki Zmarłego przewiezione zostaną na wieczny spoczynek do Małopolski.

Śmierć Jego wywarła w Toruniu głęboki żal. Cześć Jego pamięci!

KOMUNIKATY

Urządowanie w Lubawie.

Z powodu Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku czynne będzie biuro Tow. Roln. Pow. w Lubawie w piątek, dn. 29. XII. 33.

Następnie po Nowym Roku, jak dawniej, w każdy poniedziałek od godz. 8-15.

Tow. Roln. Pow.

Sprostowanie.

W nr. 43 „Rolnika“ z dnia 21 bm.

1. W nagłówku artykułu „Konwersja zadłużenia rolniczego kredytu zorganizowanego“ zaszedł błąd drukarski, „ma być: kredytu zorganizowanego“, a nie „kredytu zagranicznego“.

2. Dalej w komunikacie Spęd Trzody bekonowej ma być w czwartek, 28 bm. Lubawa o godz. 8-10, a nie o godz. 11 do 13-tej.

Związek dzieci wrzesińskich.

Uczestnicy strajku szkolnego na Pomorzu.

Toruń. Zorganizował się tu Związek Uczestników Strajku Szkolnego na Pomorzu w r. 1906/07. Członkowie Związku odbywali zebranie, w którym wzięło udział około 20 osób z różnych miejscowości Pomorza.

Obrady zagal p. A. Szpęga z Czarska, który omówił sprawy organizacyjne, poczem p. Kładziński przedstawił przebieg strajku szkolnego w r. 1906/07, który się rozpoczął od Wrześni i rozszerzył się na Wielkopolskę i Pomorze. W zakończeniu wybrano zarząd Związku.

65 milionów ludzi mieszka w Rzeszy.

Berlin. Według doniesień prasy ogólna liczba mieszkańców Rzeszy na podstawie spisu z czerwca rb. wynosi 65.335.979 osób czyli o 5,45 proc. więcej niż w roku 1925. Sam Berlin liczył w dniu spisu 4.236.416 mieszkańców.

KĄCIK RADJOWY

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Czwartek, dnia 28. XII. 7.00 Audycja poranna. 12.05 Płyty gr. 12.38 II symfonia D-dur Brahmsa (płyty). 15.40 Muzyka lekka. 16.40 „Humor to zdrowie“. 16.55 Muzyka z płyt. 17.05 Feljton muzyczny. 17.20 Recital fort. Schuberta. 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej“. 18.00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna“. 18.20 Słuchowisko pt. „Dzwony“ p-g Dickensa. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiad. sport. 19.47 Dz. Wiecz. 20.00, 21.15 Koncert ork. P. R. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 22.00 Muzyka tan.

Piątek, dnia 29. XII. 9.00 Audycja poranna. 10.05 12.05 Koncert orkiestry salonowej (Tr. ze Lwowa). 12.30 Dz. Połud. 15.40 Płyty gr. 16.10 Recital fort. Vera Bezobrazowa. 16.40 „Przegląd Wydawnictw“. 16.55 Płyty gr. 17.10 Koncert solistów. 17.50 „Nowiny rolnicze“. 18.00 Odczyt pt. Dom i szkoła w wychowaniu fizycznym młodzieży. 18.20 Muzyka jazzowa z płyt. 19.20 Dokąd jechać w święto. 19.25 Felj. aktualny. 19.40 Wiad. sport. 19.47 Dz. wiecz. 20.00 Pogadankę muzyczną. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie! „Ważniejsze wydarzenia literackie 33 roku“. 22.40 Muzyka cygańska.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenia pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonego numeru lub odszkodowania.

KARTY WIZYTOWE

poleca

Drukarnia „Drwęca“

Zaprzystałem wspólnego pro- wadzenia biura z p. adwokatem Petri.

Biuro moje mieści się obecnie przy ulicy
Kuppnera 11.

JARZECKI,
adwokat i notariusz
Lubawa.

Zaprzystałem wspólnego pro- wadzenia biura z p. adwokatem Jarzęckim.

Wszystkie sprawy prowadzi nadal wyłącznie moje
biuro.

PETRI, adwokat
Lubawa, telefon Nr. 1.

Pocztówki oraz Bilety noworoczne

poleca

w wielkim wyborze

„Drwęca“ Druk. i Księg. Nowemiasto.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia kredytowa z odpowiedzialnością nieogran.

w NOWEMMIEŚCIE n. Drwęcą.

Podajemy do wiadomości publicznej, że rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 listopada 1933 r. (Dz. Ust. nr. 94 z dnia 1 grudnia 1933 r. poz. 733) ustalona została najwyższa granica odsetek od wkładów (depozytów) do 6 1/2 % w stosunku rocznym. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie 1 grudnia 1933 r., a w odniesieniu do wkładów złożonych przed 1. XII. rb. z dniem 1 stycznia 1934 r.

Wobec powyższego rozporządzenia płacić będziemy:

konto bieżące i wypowiedzenie dzienne	4 %
z wypowiedzeniem miesięcznym	5 1/2 %
z „ „ kwartalnym	6 %
z „ „ półrocznym	6 1/2 %

Zgubiłem

książkę wojskową, ucieciwy zna-
lazca ze chce oddać
Truszczyński Antoni,
Lubstynek.

Praktykant

gospodarczy
(nie urzędnik) potrzebny
Lipowydwór.

NA ROK

1934

już posiadamy
najskładzie

AGENDY

dla handlu i przemysłu.

Kalendarze terminowe

Kalendarze terminowo-biurowe

„DRWECA“ Druk. i Księgarnia
Nowemiasto.

Pocztówki humorystyczne na Nowy Rok

poleca w wielkim wyborze

„Drwęca“ Druk. i Księg. Nowemiasto.

Dobrowolna wysprzedaż.

W sobotę, dnia 30 grudnia rb.
o godz. 10 przed poł. sprzeda-
wać będą wszelkie maszyny
rolnicze i narzędzia gospodar-
cze oraz słomę, brukiew, kar-
tofle i siano

Józef Górski, Nawra.

Żonaty parobek

z własnym zaciągami potrzebny
od 1. IV. 1934.

Majątek Wardęgowo,
poczta Ostrowite, k. Jabłonowa
(Pomorze).

WSZELKIE DRUKI

wykonuje po cenach
umiarkowanych

Drukarnia „Drwęca“
w Nowemmieście.

Wyroby skórzane :

Teki

Rańcze (tornistry)

Portfele

Portmonetki damskie i męskie w najnow-
szych wzorach

Etui do cygar i papierosów

Torebki damskie

poleca najtaniej

„DRWECA“ Druk. i Księgarnia
Nowemiasto.